

więtnastowieczne zapisy doświadczenia przemian technicznych, ale tym samym – pozostawia obraz kultury romantyzmu jako rzeczywistości życia twórczego czy duchowego, którego częścią była (wymuszana przez rzeczywistość) REAKCJA wobec nowinek technicznych i komunikacyjnych. Chciałabym zobaczyć antologię (pewnie nazywałyby się *Technika i romantycy*), w której udałoby się pokazać rzecz może mniej oczywistą: to, w jak wielkim stopniu poszukiwania w dziedzinie nauk ścisłych/przyrodniczych – jeszcze w pierwszych dziesięcioleciach – było kształtowane przez wyobraźnię poetycką, poszukiwanie form i słów dla tego, co niewidzialne, a jednak doświadczane; fascynujący jest ten moment w kulturze, w którym objaśnienia wizji sennych i zjawisk elektrycznych nie były tak bardzo od siebie odległe, a śmiałość w eksplorowaniu tego, co określano i odczuwano jako tajemnicę, cechowała przyrodników i poetów. Czasem – doprawdy – trudno ich było odróżnić.

Małgorzata Litwinowicz-Drożdźiel (University of Warsaw)
e-mail: m.litwinowicz@uw.edu.pl, ORCID: 0000-0002-2886-4287

BETWEEN ODE AND INSTRUCTION MANUAL: ROMANTICISM AND
HISTORY OF CIVILIZATION

ABSTRACT

The article is a review of the book *Romantycy i technika* (vol. 1-2, Warszawa 2017) by Wojciech Tomasik. The following issues are considered in the review: the role of imagination in creating new technical solutions and inventions, the questions of ethic aspect of progress as well as problems with finding proper forms and genres expressing experience of change as the fundamental aspect of modernisation times, the balance between enthusiasm and criticism towards new civilisation patterns.

KEYWORDS

civilization, romanticism, technology, Wojciech Tomasik



DOI: 10.18318/WIEKXIX.2018.22

WACŁAW FORAJTER

(Uniwersytet Śląski w Katowicach)

PRAKTYKA I MYŚLENIE ŻYCZENIOWE

REC.: Joanna Kubicka, *Na przelomie. Pozytywiści warszawscy i pomoc własna*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Seria: „Communicare – historia i kultura”, Warszawa 2016, ss. 312.

Monografia Joanny Kubickiej, przywracając pamięć o znaczeniu rozprawy *Self-Help* i jej polskiego tłumaczenia dla młodych społeczników schyłku lat sześćdziesiątych oraz czytelników współtworzonych przez nich czasopism, wypełnia ważną lukę w badaniach szczegółowych dziewiętnastowiecznej kultury polskiej. Książka Samuela Smilesa, pomyślana pierwotnie jako cykl wykładów o samopo-

mocy dla robotników, przeniesiona na polski grunt, stała się nie tylko „łącznikiem z dorobkiem myśli europejskiej”, zanim absolwenci Szkoły Głównej przyswoili sobie „innych autorów” ważnych dla dojrzałej postaci ruchu (s. 9), ale również sformułowanym „na przedpolu pozytywizmu manifestem ideowym, który pozwolił uruchomić mechanizm samowiedzy i zakreślić ramy dla postyczniowej refleksji społecznej” (s. 14–15)¹. Formuła „przedpola” ukazuje, w jaki sposób rozumieć tytułowy „przełom”: chodzi o uchwycenie dynamiki nurtu w jego wczesnej, załążkowej fazie – stąd drobiazgowy opis specyfiki Szkoły jako centrum nowych idei – ale i o ukazanie przełomowości okresu, gdy kształtowały się podstawowe wartości pozytywistyczne; okresu, kiedy szlachecki klejnot nadal zdobył, zasługa osobista nie do końca jeszcze nobilitowała, najistotniejszym punktem odniesienia społecznego wciąż pozostawał szlachecki dworek, a przyszli literaci i dziennikarze właśnie opuścili mury uczelni.

Autorka w swojej pracy koncentruje się na tym, „jak idea Smilesa przekształcała się w swoiście polską koncepcję pomocy własnej w interakcji z praktykami społecznymi i kondycją historyczną Polaków, z ich ambicjami modernizacji społecznej oraz misji cywilizacyjnej” (s. 11). Realizując ten zamiysł, nie próbuje forsować koncepcji nadającej „młodej prasie” rangę przełomu w dziejach polskiej modernizacji. Odrzuca również pesymistyczną wykładnię zjawiska, zgodnie z którą w gorączkowej aktywności pozytywistów można dopatrywać się zaledwie próby przetrwania na rynku pracy² czy beładnych ruchów Browna w osoczku skłóconego i podzielonego społeczeństwa. Tak więc, charakteryzując intencje Adama Wiślickiego, badaczka zaznacza, że redaktor „Przeglądu Tygodniowego” nie tylko pragnął promować na jego łamach zachodnioeuropejską myśl liberalną, ale także zamierzał „zrobić interes” (s. 112) i był raczej „dobrym menadżerem rodzącego się w jego otoczeniu ruchu pozytywistycznego” (s. 114) niż żarliwym wyznawcą promowanych w piśmie idei. Zdecydowanie jednak sprzeciwia się „czarnej legendzie” Wiślickiego, który rzekomo, zgodnie z potoczną opinią,

¹ Wspomina o tym także Stanisław Fita, zdaniem którego dzieło Smilesa „odpowiedziało na bardzo istotne zapotrzebowanie intelektualne i ideowe młodych, którzy budzili się po klęsce” (S. Fita, *Młodzieńcze lektury pokolenia pozytywistów*, w: *Książka pokolenia. W kręgu lektur polskich doby postyczniowej*, red. E. Paczoska, J. Sztachelska, Białystok 1994, s. 16). Atrakcyjność oferty szkockiego pisarza wynikała, między innymi, z niedoboru polskich instytucji społecznych i administracyjnych, zlikwidowanych wskutek represji popowstaniowych. Dlatego w tłumaczeniu jego książki, co akcentuje Kubicka, „istotny był zaczerpnięty z niemieckiej wersji rozdział o tamtejszym ruchu stowarzyszeniowym, pobudzający wyobraźnię i podsycający nadzieję na wprowadzenie podobnych rozwiązań” na miejscu (por. s. 131).

² Marian Płachecki pisze: „Cały okres tzw. pozytywizmu w kulturze polskiej jest okresem przymusowej migracji ludności miejscowej. Dotyczy to zwłaszcza inteligencji miejscowej. Bodaj trzy tylko dziedziny społecznego podziału pracy pozostają dla niej w tym czasie względnie otwarte: medycyna, czasopiśmiennictwo, beletrystyka; i może jeszcze teatr” (M. Płachecki, *Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800–1880)*, Warszawa 2009, s. 155). Drugą i trzecią z wymienionych nisz zawodowych zagospodarują właśnie pozytywiści.

miały mieć do tych teorii cyniczny, merkantylny stosunek, czemu przeczą jego liczne inicjatywy społeczne na terenie Warszawy.

Książka składa się z sześciu rozdziałów: w dwóch pierwszych Kubicka rekonstruuje kontekst historyczny rozprawy Smilesa i tłumaczy, dlaczego miała ona wszystkie zadatki na *bestseller*, którym, zresztą, krótko po wydaniu, się stała; przedstawia również historię pochodzenia polskiej inteligencji z jej postszlacheckim dziedzictwem i mieszczańskimi ambicjami oraz analizuje lekcję, jaką wynieśli przyszli pozytywiści ze Szkoły Głównej (*Wiek XIX i „self-help”, Społeczeństwo na przełomie*). W dwóch następnych rozdziałach autorka skupia się na „warunkach środowiskowych i medialnych zaistnienia oraz recepcji książki Smilesa w Królestwie Polskim” (*Miasto i ruch, Książka i prasa*), a w piątym i szóstym opisuje sposób „adaptacji jej treści do warunków polskich” (*Postęp i samowiedza, W stronę samodzielności*) (s. 13). Uzupełnienie stanowi tekst *Ślady lektury*, gromadzący wybrane świadectwa lekturowe polskiej wersji *Self-Help* – kolektywne-go przekładu pod tytułem *Pomoc własna*, dokonanego przez młodych publicystów na zamówienie Wiślickiego (pierwsze wyd. 1867).

Ukazując konteksty światopoglądowe angielskiego oryginału, badaczka sytuuje je na tle gwałtownych przemian cywilizacyjnych, jakie dotknęły społeczeństwo Wielkiej Brytanii w pierwszej połowie stulecia: konsekwencji rewolucji przemysłowej, z których bodaj najdotkliwszą było powstanie zdehumanizowanych miast-fabryk, wzrastającego znaczenia imperium w polityce światowej i coraz popularniejszej, liberalnej mitologii jednostkowego sukcesu, upowszechnianej w epoce przez popularne poradniki i biografie. Właśnie ten ostatni gatunek, co Kubicka podkreśla wielokrotnie, był najsprawniejszym wehikułem mitu *self-made mana* – narracji, zgodnie z którą wszyscy aspirujący do sukcesu mają w punkcie wyjściowym równe szanse. Wzorzec ten był tworzony pod wpływem dziewiętnastowiecznej ideologii postępu. Jej ważnymi bohaterami stali się konstruktorzy i przemysłowcy³ – twórcy „nowego, wspaniałego świata” cywilizacji technicznej, w którym zostaną zniesione wszelkie nierówności społeczne. Stąd tak wiele miejsca poświęcono na kartach *Pomocy własnej* pionierom polskiej przemysłowości i wynalazczości (s. 190–207), uwzględniając nawet tak kuriozalne postaci, jak osiemnastowieczny mechanik Magnus Tepper, tworzący *perpetuum mobile*.

Wprowadzeniem do genealogii postycywnego inteligenta stają się dla Kubickiej losy Józefa Wiślickiego, urzędnika administracji, przedstawiciela „klasy umysłowej” (określenie Ryszarda Czepulis-Rastenis) i ojca redaktora „Przeglądu Tygodniowego”, pieczołowicie odtworzone na podstawie pisanego u kresu życia pamiętnika. Ten nieznaną dokument, arcyważny dla dalszego wywodu autorki, umożliwia jej charakterystykę mechanizmów „osadzania się” nowej warstwy [wielkomięskiej inteligencji – W.F.] w społeczeństwie pierwszej połowy XIX wieku” i uchwycenie procesu „kształtowania [przez nią] nowych form prestiżu w konflikcie ze starymi zasadami, ale z przekonaniem o zasadności własnych roz-

³ Smiles był autorem *Żywotów inżynierów* (S. Smiles, *Lives of the Engineers*, London 1861), a najważniejszym punktem odniesienia jako twórcy biografii ludzi sukcesu pozostawał dla niego George Stephenson (s. 26).

czeń...” (s. 101). Za jedną z najistotniejszych przyczyn powstania inteligencji w Królestwie Polskim badaczka uważa miejskość Warszawy, która dla przybyłych z prowincji adeptów ruchu stała się siedzibą ważnych instytucji życia intelektualnego, jak „biblioteka, teatr, redakcja, uczelnia, kawiarnia czy księgarnia” (s. 112), „synonimem nauki i nowoczesnego życia społecznego” oraz „sercem praktyk społecznych” (s. 107). Praktyk, oczywiście, silnie ograniczanych kontekstem politycznym i zasadniczym brakiem polskich instytucji społecznych, które by pozwoliły młodym pozytywistom na realizację przynajmniej części, mnożonych przez nich i często dudniących głuchym echem, postulatów. Miasto spełniło jednak, co wyraźnie podkreśla autorka, funkcję integracyjną, umożliwiając im koncentrację wokół określonych tytułów prasowych z czasopiśmie Wiślickiego na czele. Warszawa jawi się tutaj jako centrum życia i nowych zapożyczonych z Zachodu idei rozszerzających się dzięki rynkowi prasowemu na prowincję Królestwa (s. 236). Wcześniej jednak dokonało się inne zjawisko: „Zamknięcie Szkoły w 1869 roku nie zatrzymało raz uruchomionych procesów formacyjnych i w drugiej połowie XIX wieku możemy już mówić o inteligencji miejskiej” (s. 112).

Gdy w ostatnim rozdziale pisze Kubicka o *Projektomanii* Aleksandra Świętochowskiego, nie bez powodu cytuje pochodzącą z tego artykułu charakterystykę prowincjonalnych odbiorców prasy. „Literat warszawski i ziemianin znad Bugu, przemysłowiec spod Kalisza i urzędnik z Radomia – słowem, jednostki rozrzucone po rozmaitych częściach kraju i sferach socjalnych [...]”⁴ to, jak powiedziałyby Benedict Anderson, członkowie nowoczesnej wspólnoty narodowej *in statu nascendi*. Czasopisma postępowe z tamtej epoki nie spełniły jednak tej założycielskiej funkcji. Nowy nurt, tworzony w dość wąskim kręgu progresywiści, borykał się bowiem nie tylko z dominującą ideologią wyznaniową i jej światopoglądowymi konsekwencjami⁵, ale również, natykał znacznie bardziej prozaiczne przeszkody, jak chociażby niski stopień alfabetyzacji niższych warstw społecznych – w 1882 roku tylko 52% mieszkańców Warszawy potrafiło czytać i pisać (s. 239). W okresie publikacji *Pomocy własnej* było ich jeszcze mniej, stąd przekonanie pozytywistów o pedagogicznym wpływie książki na szerokie masy społeczne stanowiło jedynie życzeniową fikcję, podobnie – możliwość indywidualnego sukcesu dzięki edukacji i pracy zawodowej⁶, kompletnie ignorująca panujące rozwarstwienie ekonomiczne, które z reguły zazębiało się z podziałem klasowym.

⁴ A. Świętochowski, *Projektomania*, „Przegląd Tygodniowy” 1873 nr 6, s. 41 (cyt. s. 235).

⁵ Historycy literatury często zapominają o potędze dziewiętnastowiecznego, polskiego konserwatyzmu, dla którego liberałowie, a później także socjaliści, byli wrogami publicznymi numer jeden. O konflikcie Polaka-radykała, Polaka-inteligenta z Polakiem-katolikiem pisze Bohdan Cywiński (B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 2010, s. 258 i n.). O negatywnym obrazie pozytywisty – zob. J. Tomkowski, *Nie było między nami pozytywisty*, w: tegoż, *Mój pozytywizm*, Warszawa 1993.

⁶ Temu nadrzędnemu celowi został podporządkowany dobór postaci w polskich wersjach *Self-Help*, co Kubicka łączy z dokonującym się wówczas na ziemiach polskich procesem „demokratyzacji obowiązujących wzorów osobowych” (s. 169). Stąd też podkreślano „niskie pochodzenie” bohaterów, stanowiące nierzadko jedyne miejsce wspólne.

Przedstawiwszy społeczne tło publikacji, autorka przechodzi do jej charakterystyki i próbuje pogłębić odpowiedź na zadane kiedyś przez Bartłomieja Szleszyńskiego pytanie, jak Polacy przepisali Smileasa⁷, czyli, w jaki sposób zaadaptowali treść rozprawy do lokalnych, diametralnie różnych od angielskich warunków. Z ustaleń Szleszyńskiego wynika, że kolektywny przekład *Self-Help* był swoistym palimpsestem, na którego warstwy składały się tekst oryginalny, wersje niemiecka, stanowiąca podstawę polskiej translacji, i francuska. Polskie biografy, czego, z kolei, dowiodła rozległa kwerenda Kubickiej, były już wcześniej znane publiczności czytelników, a zostały zaczerpnięte z *Encyklopedii* Samuela Orgelbranda i czasopism. W rezultacie *Pomoc własna* stała się efektem „zderzenia perspektywy kilku narodów europejskich będących na różnych etapach zarówno rozwoju politycznego i gospodarczego, jak i budowania narodowej samowiedzy” (s. 151). Do skrupulatnych ustaleń Szleszyńskiego, zestawiającego ze sobą dwa warianty angielskie (1859, 1866) z obiema seriami polskiego przekładu (1867, 1869), różniącymi się od siebie w zasadniczy sposób, autorka *Na przelomie*, posługująca się głównie wznowieniem serii pierwszej (1879), dobudowuje niezbędny kontekst historyczny, ukazując funkcjonowanie książki w perspektywie prawie czterdziestoletniego trwania: od Wiślickiego do Stefana Żeromskiego, który, co prawda, czytał *Pomoc własną*, ale zachwycił się dopiero innym tekstem Brytyjczyka.

Kubicka bada także przesunięcia semantyczne w obrębie terminu „pomocy własnej”, który oscylował pomiędzy „samopomocą”, polegającą na indywidualnym pozyskiwaniu nowych kompetencji i umiejętności, by odnieść sukces, a „pomocą wzajemną” jako ruchem stowarzyszeniowym czy systemem inicjatyw społecznych. O istotności pierwszego znaczenia terminu świadczyły *avant la lettre* biografie warszawskich *self-made manów*, bez których wsparcia publikacja książki byłaby niemożliwa: właściciela znanego zakładu krawieckiego, społecznika i publicysty „Przeglądu Tygodniowego” Józefa Juszczyka oraz fotografa Jana Mieczkowskiego (s. 144–147). Innym, dogłębnie przeanalizowanym przykładem samouctwa w Królestwie Polskim są młodzieńcze losy Jana Jeleńskiego, przyszłego redaktora skrajnie antysemitkiej „Roli”, który, pracując jako urzędnik kolei terespolskiej, zupełnie przypadkowo wszedł w poczet publicystów „Przeglądu Tygodniowego”. W drugim sensie terminu, co badaczka powtarza za Jolantą Sztachelską⁸, cały ruch pozytywistów, przynajmniej z pierwszej, bojowej fazy jego funkcjonowania, można rozumieć jako samopomocowy.

Z powodu przyjętych ram problemowych autorka *Na przelomie* pewne kwestie jedynie sygnalizuje, stawiając zadania przed kolejnymi czytelnikami „polskiego Smileasa”. Tak jest chociażby z narracyjnym potencjałem rozprawy, która „w zdecydowanej swej części jest po prostu pasjonującą opowieścią. Pełno w niej przygód, nagłych zwrotów akcji i niespodziewanych spotkań” (s. 165). Owa „poświęciowość” *Pomocy własnej* wpisywała się w dziewiętnastowieczny tryb bio-

⁷ B. Szleszyński, *Kto napisał „Pomoc własną” Samuela Smileasa?*, w: *Etyka i literatura. Pisarze polscy lat 1863–1918*, red. E. Ihnatowicz, E. Paczoska, Warszawa 2006.

⁸ J. Sztachelska, *Czytanie Smileasa*, w: *Książka pokolenia*, s. 89.

grafistyki, ale była o tyle szerszym zjawiskiem, o ile cechy literackie nosiły wówczas nawet poważne traktaty naukowe, jak chociażby książki Charlesa Darwina. Prześledzenie mechanizmów, konstytuujących literacki charakter dzieła, byłoby więc niewątpliwie inspirujące i mogłoby stanowić nawiązanie do artykułów Gillian Beer, badającej analogiczne zjawiska w oparciu o teksty z zakresu przyrodoznawstwa. Kolejny (związany z poprzednim) problem stanowi perswazyjność dziewiętnastowiecznej rozprawy. W odniesieniu do samego Smilesa Kubicka wykorzystuje formułę „publicysty-kaznodziei”; wspomina o stosowanej przez szkockiego moralistę i jego polskich naśladowców „poetyce powtórzenia” (s. 247) czy „klarowności przekazu” (por. s. 246), zaś odnosząc się do częstych zaniedbań faktograficznych w przedstawionych na kartach *Pomocy własnej* biografiach, podkreśla, że zasadniczym celem jej autorów było „przedstawienie materiału dowodowego i to w jak najbardziej sugestywny sposób” (s. 210). Uwagi te stanowią jednak zachętę dla innych badaczy do pogłębienia refleksji na temat toku argumentacyjnego, wykorzystanych tropów czy retorycznej funkcji samej *narratio*, krótko mówiąc, sposobów, w jaki książka, sama w sobie stanowiąca przedziwną mieszankę gatunków, oddziaływała na emocje czytelników, skłaniała ich do podjęcia określonych działań i skorygowania postawy wobec rzeczywistości.

Kwestią istotną, która nie pojawia się w monografii Kubickiej, jest etyczny fundament światopoglądowej propozycji Smilesa. Zagadnienie „charakteru” – plastycznego jądra osobowości, które kształtują zarówno środowisko, jak i sama jednostka, nie stanowiło wyłącznie problematyki traktatu *O charakterze* (wyd. ang. 1871, przekł. pol. 1873) – obiektu fascynacji młodego Żeromskiego. Na tym pojęciu opierają się również wywód i dobór wzorców osobowych w *Pomocy własnej*⁹. Nieprzypadkowo rozdział, podsumowujący zawartą w niej refleksję, w wersji angielskiej nosi tytuł *Character – The True Gentleman*, a w polskim przekładzie z 1867 roku *Charakter – Prawdziwe wykształcenie*. Smiles, zwolennik czarytuzmu i propagator reform wśród najuboższych, określenie „dżentelmena” stosował w odniesieniu do ludzi z dowolnej warstwy społecznej o ukształtowanej zgodnie z protestancko-liberalnym kodeksem etycznym osobowości. Stąd „MORALNIE DOSKONAŁY CHARAKTER”, ten „najwyższy cel ludzkich dążeń” opisywał jako „najszlachetniejszą, najbardziej osobistą i najbardziej ludzką własnością człowieka, nadającą temu, kto ją posiada, miejsce w szeregach tego duchowego szlachectwa, do jakiego tylko najdoświadczeńsi, najlepsi w narodzie na-

⁹ Wiktorianie byli także przekonani o tym, że „człowiek jest panem swoich postanowień, czynów i postępowania i nie może być podobny do słomki, co rzucona na wodę bieży za prądem strumienia” – S. Smiles, *Pomoc własna (Self-Help)*, spolszczone z niem. obrobienia J. Boyesa, Warszawa 1879, s. 208. Demokratyczny etos zaradności, ufundowany na uznaniu jednostki jako w pełni odpowiedzialną za swoje działania, został sześćdziesiąt lat później zanegowany przez Zygmunta Freuda, który w *Drogach terapii psychoanalitycznej* wyrażał obawę, że sama zdolność radzenia sobie z przeciwnościami losu jest uwarunkowana „przynależnością do klasy społecznej”, a zatem ludzie ubodzy nie są, na przykład, w stanie zmierzyć się z nerwicą i ją pokonać. Por. E. Illouz, *Uczucia w dobie kapitalizmu*, przeł. Z. Simbierowicz, Warszawa 2010, s. 62.

leżą”¹⁰. Warto także pamiętać o specyficznym znaczeniu słowa „wyształcenie”, jakiego użyli rodzimi tłumacze *Self-Help*. Wyraz oznacza tutaj nie ‘edukację’, ale ‘ukształtowanie’ (w sensie formacji moralnej), co potwierdzają liczne użycia w tekście¹¹. Wśród cech, składających się na tak rozumiany charakter, znajdowały się, między innymi, patriotyzm, odróżniany od ciasnego separatyzmu, religijność, pracowitość, oszczędność, dobroć, umiarkowanie i wiele innych, omawianych szczegółowo przy okazji biografii reprezentantów określonych profesji.

Import wartości wiktoriańskich na grunt polski, przynajmniej w przypadku tych, które mieściły się w ogólnym katalogu wzorców etycznych, związanych z chrześcijańskimi i humanistycznymi korzeniami Europy, mógł przebiegać bez zakłóceń. Jak jednak rzecz się miała w przypadku wartości *stricte* anglosaskich, kalwińsko-kapitalistycznych? Czy w dziewiętnastowiecznym piśmiennictwie polskim można znaleźć więcej świadectw praktyk, związanych z ich implementacją w postyczniowym Królestwie Polskim, z próbą unowocześnienia świadomości jego mieszkańców? Jak promowany przez Smilesa model mentalności wpłynął na codzienne życie zwykłych czytelników *Pomocy własnej*? Na ile pisma Szkota były znane kolejnej generacji – pokoleniu „niepokornych” (pojęcie Bohdana Cywińskiego)?¹² Na te pytania Kubicka odpowiada zaledwie częściowo. Autorka zresztą, przedstawiając w głównej części tekstu oddziaływanie książki na środowiska inteligentów z Galicji i zaboru pruskiego, zastanawia się nad celowością badania rozproszonych i niejednorodnych gatunkowo „śladów lektury” dzieła (s. 225–226), w aneksie jednak, niekonsekwentnie, przedstawia wybrane świadectwa odbioru. Do wymienionych tam przez badaczkę tropów warto dorzucić powieść Ignacego Sewera-Maciejowskiego pod tytułem *Bratnie dusze* (Lwów 1881), napisaną podczas kilkuletniego pobytu pisarza w Anglii. W kontekście *Self-Help* najistotniejsza wydaje się tutaj postać protagonisty – Samuela Smile’a (sic!). W rzeczywistości londyński filantrop i dziwak, wspierający finansowo utalentowane, ubogie dzieci niewiele ma wspólnego ze swoim realnym pierwowzorem: nie znamy jego przeszłości (poza tym, że jego ukochaną była Polka) ani źródła fortuny, pozwalającej wypełniać społeczną misję. Realizuje też wątpliwy model pomocy jednostkowej, nie angażując się w przedsięwzięcia o charakterze systemowym, jak czynił to jego prawdziwy imiennik, mentor robotników z Leeds. Jest jednak niewątpliwie społecznikiem, który pomaga najuboższym w imię solidarności, bez nadziei na jakąkolwiek emocjonalną czy pieniężną gratyfikację. Stanowi więc zewnętrzną instancję, bez której udziału „pomoc własna”, czyli w tym przypadku wysiłek Jess i Karola, by zostać artystami, nie miałyby racji bytu.

¹⁰ S. Smiles, *Pomoc własna (Self-Help)*, s. 391. Zob. tamże, s. 408 i in. Cytowana edycja to trzecie wydanie Serii I z 1867 roku. Wyróżnienie autora.

¹¹ Por. tamże, s. 403, 406, 407. Zob. również: S. Smiles, *O charakterze*, t. 1, przeł. W. Przyborowski, Warszawa 1873, s. 5, 9. Jednocześnie, choć w ramach patriarchalnej instytucji rodziny, szkocki pisarz zwracał uwagę na konieczność wszechstronnejszej edukacji kobiet (tamże, s. 72).

¹² Przykład Żeromskiego dowodzi, że autor *Self-Help*, analogicznie zresztą do innych, zagranicznych inspiratorów polskiego ruchu pozytywistycznego, był im doskonale znany.

I właśnie w ten sposób – nie do końca zgodny z rozumieniem słowa przez środowisko „Przeglądu Tygodniowego” – bohater Sewera pomaga w urzeczywistnieniu idei Smilesa. Podobnie jak *Na przełomie* Kubickiej będzie stanowić lekturę obowiązkową dla innych kulturoznawców, historyków i literaturoznawców, zmagających się z problematyką polskich wysiłków modernizacyjnych oraz dziejów inteligencji; książkę, mam nadzieję, tak ważną jak *Pomoc własna* dla naturalizowanych i rdzennych warszawiaków lat sześćdziesiątych XIX wieku.

Wacław Forajter (University of Silesia in Katowice)
e-mail: wforajter@o2.pl, ORCID: 0000-0001-7527-934X

PRACTICE AND WISHFUL THINKING

ABSTRACT

The text discusses Joanna Kubicka's dissertation (*Na przełomie. Pozytywiści warszawscy i pomoc własna*, Warszawa 2016) devoted to the Polish reception of Samuel Smiles' *Self-Help* – a book that played a significant role in the early phase of the Polish positivist movement. The author of the review, verifying the researcher's thesis, considers the chances of a modernization project, based, among others, on popularizing Smiles' self-help ideas, and ponders the ways in which other Smiles' writings functioned in Poland in the Partitions period.

KEYWORDS

positivism, modernization, self-help, Warsaw, press, Joanna Kubicka



DOI: 10.18318/WIEKXIX.2018.23

JOANNA BEDNAREK

MARIANNA, POLITYKA I PARANOJA

REC.: Elżbieta Wichrowska, *Marianna z Żeglińskich Dembińska. Polskie początki buntu kobiet*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2017, ss. 339.

Nie wiadomo, kiedy się urodziła. Nie wiadomo, kiedy i jak umarła. Nie wiadomo nawet do końca, jak ją nazywać – Dembińska? Schell Viettinghoff? Marianna czy Marcjanna? Posługiwała się też imionami Maria Anna i Martha. Trudniej jeszcze odpowiedzieć na pytanie, kim była: ważną, a zapoznaną działaczką polityczną czy awanturnicą z manią prześladowczą? Feministką, która wyprzedziła swoją epokę, czy antysemitką, która prefigurowała najbardziej złowrogie aspekty późniejszych czasów?

Zacznijmy od kwestii faktów, sprawę interpretacji odkładając na później. Biografię Marianny z Żeglińskich Dembińskiej niezwykle trudno zrekonstruować. Ocalało niewiele spośród jej listów; miała ambicje literackie, ale nie zachowały się ich materialne dowody. Wzmianki na jej temat w cudzych wspomnieniach czy listach, choć nieraz wymowne i zdradzające, że budziła wielkie emocje, są fragmentaryczne, a często także wzajemnie sprzeczne. Już choćby z tego powodu przedsięwzięcie Elżbiety Wichrowskiej zasługuje na podziw. Polega na cier-